

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      „      6 rb.      „      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

## Kilka uwag o budowie cukrowni.

Uprzemysłowienie naszej gubernji jest sprawą pierwszorzędną wagi. Odczuwamy to wszyscy, rozumiejąc, że tylko rozwój ekonomiczny kraju usunąć może te tysiące niedomagań i braków, które nam dzisiaj dokuczają, a które naszą piękną ziemię Suwałską na szarym końcu w szeregu innych postawiły.

Tą myślą powodowani, ponieważ próby buraków w powiecie władysławowskim, jak słyszymy, wydały rezultat bardzo dobry, zachęcając niejako w ten sposób do budowy własnej cukrowni, postaraliśmy się o fachowe na łamach naszego „Tygodnika“ oświetlenie tego przedmiotu, ażeby, popularyzując samą myśl budowania cukrowni u nas, według sił przyczynić się do urzeczywistnienia pożytecznej sprawy.

\* \* \*

Cukrownictwo buraczane, jako przemysł, opiera się z jednej strony na produkcji rolnej, z którą nieodłącznie jest związane, z drugiej zaś—na spożyciu miejscowem.

Pod tym względem ani wielki przemysł przędzalniczy, uzależniony w naszym kraju, jak wiadomo, od importowanej bawełny, ani przemysł żelazny, sprowadzający wysokoprocentową rudę zdaleka, nie mogą równać się z fabrykacją cukru z buraków.

Wymienione przemysły są dla nas niejako sztuczne, cieplarniane, przemysł zaś cukrowniczy, niepodzielnie z rolnictwem związany, na zdrowych i racjonalnych podstawach spożycia miejscowego oparty, jak organizm z dobrze rozrośniętą kością pacierzową i silnym szkieletem, rośnie, rozwija się, podnosząc dobrobyt ogólny.

Nowoczesne plantacje buraków cukrowych w Europie zajmują przestrzeń, równą geograficznym wymiarom Królestwa Polskiego. Królestwo Polskie uprawia ogółem 112 tysięcy morgów buraków, chociaż mogłoby tę przestrzeń powiększyć kilkakrotnie.

Przeciętna cukrownia w kraju naszym wypłaca rocznie najbliższej okolicy 150 do 300 tysięcy rubli tylko za buraki. Zarobek robotników takiej cukrowni wynosi od 30 do 80 tysięcy rubli rocznie, zależnie od rozmiarów przedsiębiorstwa. Robotnik rolny na całej plan-

tacji zarabia przy burakach, licząc w stosunku rb. 30 na morgę, około 60—90 tysięcy rubli rocznie. Nic więc dziwnego, że po kilku, a co najwyżej kilkunastu latach dobrobyt okolicy, sąsiadującej z cukrownią, podnosić się musi odpowiednio.

Zauważono, że w miejscowościach z intensywną uprawą buraków cukrowych emigracja albo zmniejszyła się znacznie, albo nawet ustała całkowicie skutkiem tego przedewszystkiem, że robotnik, mający cały rok zapewnione zajęcie, o wychodźtwie nie myśli.

W miejscowościach, gdzie dawniej rozwinął się przemysł cukrowniczy, kultura rolna o wiele stoi wyżej, niż w okolicy, pozbawionej tego przemysłu. Klasycznym tego przykładem służyć może Kutnowskie, gdzie od szeregu lat pracuje 8 cukrowni; kto zna tamte strony, przyznać musi bezwątpienia, że zamożność tamtej okolicy nie jest zasługą gleby; gleba bowiem kutnowska o charakterze przeważnie bielcowatym, na podłożu nieprzepuszczalnym, z natury swej do zasobnych nie należy. Długoletnia jednak uprawa buraków, bogactwo paszy w wysłodkach i melasie sprawiły, że dzisiaj Kutnowskie przoduje pod względem kultury rolnej i zamożności w całym kraju.

Z drugiej znowu strony, w miarę wzrastania kultury i dobrobytu zwiększa się stopniowo spożycie cukru, które skutkiem tego uważać można niejako za wykładnik uspołecznienia i zamożności danego narodu.

W różnych krajach roczne spożycie cukru wynosi na głowę: w Serbji—3.3 kg., we Włoszech—4 kg., w Rosji z Finlandją—8.1 kg., w Belgji—14.2 kg., we Francji—17.1 kg., w Niemczech—18.64 kg., w Szwajcarji—24.5 kg., w Szwecji—27.6 kg., w Danji—28.46 kg., w Anglii—43.05 kg.

W miarę wzrastania dobrobytu w poszczególnych krajach spożycie cukru podnosi się stopniowo, na dowód czego pozwalamy sobie zacytować fakt, że w roku 1900 spożycie cukru w Rosji wynosiło zaledwie 4.81 kg. na głowę, w osiem zaś lat później, t. j. w r. 1907—8 podniosło się prawie dwójnasób, doszedłszy do 8.1 kg. na mieszkańca i ta właśnie okoliczność nadaje tę nadzwyczajną żywotność naszemu przemysłowi.

W Królestwie Polskiem spożycie cukru za kilka lat ostatnich przedstawia się w sposób następujący:

w r. 1904—5	spotrzebowano	cukru	w Król.	4600217	pud.
„ 1905—6	„	„	„	4909425	„
„ 1906—7	„	„	„	4752739	„
„ 1907—8	„	„	„	5553481	„
„ 1908—9	„	„	„	5806938	„
„ 1909—10	„	„	„	6521331	„

Ten ostatni rok przy zamianie na kilogramy daje 9.75 kg. na głowę, stawiając nas pod tym względem, jak widzimy, na bardzo niskim poziomie w porównaniu z innymi krajami.

Chociaż więc i u nas widoczny jest postęp stopniowy w ilości spożywanego cukru, to jednakże długo jeszcze czekać będziemy na chwilę, w której przeciętny mieszkaniec Królestwa pod wpływem dobrobytu będzie mógł pozwolić sobie na taką ilość cukru, jaką rocznie spożywa Anglik lub Duńczyk.

I gdyby zresztą niedługo ta chwila upragniona nadeszła, t. j. gdybyśmy zużywali po 43 kg. cukru na głowę, jak w Anglii, byłby to kłopot nielada, trzeba by wówczas albo wybudować odrazu z górą, jak wyliczono, 100 cukrowni w różnych punktach kraju z produkcją w każdej około 200 tysięcy pudów cukru rocznie, lub też odpowiednią ilość cukru sprowadzić od sąsiadów ze wschodu lub zachodu.

Wszystko to piszemy dlatego, ażeby uzasadnić trwałość podstaw naszego przemysłu i wykazać, że o przyszłość cukrownictwa naszego obawiać się nie trzeba: zanim dojdziemy do kresu, dużo jeszcze cukrowni pobudować można.

Budujmy więc dalej te rozsądki kultury i zamożności, pamiętając jednakże, że niema nic gorszego, jak

dzieło niefortunnie stworzone, nie odpowiadające potrzebom i warunkom. Każdy błąd, każde wykroczenie przeciwko logicznym i nieubłaganim prawom ekonomji, jak grzech pierworodny, mści się i prześladowuje interes przez bardzo długie lata, jeżeli nie stale. Mamy w kraju przykłady takich źle poczętych przedsięwzięć, które zamiast na całą okolicę promieniować kulturą, urządzeniami, dobrobytem i t. d., same zaledwie wegetują, walcząc to o brak wody, to o zdobycie buraków, lub, co najgorsze, pieniędzy.

Z tej wychodząc zasady, postaramy się choć krótko omówić warunki, jakich przestrzegać potrzeba przy budowie cukrowni.

(c. d. n.)

R. S.

## Więcej odwagi!

Wychodzący w New-Yorku „urzędowy organ związku Sokolów polskich w Ameryce Północnej“ tygodnik „Sokół Polski“ w bieżącym numerze (51) daje pełen doniosłej treści artykuł wstępny: „Bierny opór—czy bierne poddaństwo“.

Rzecz ta zasługuje na dosłowny przedruk we wszystkich polskich czasopismach.

Uprzedzając to, na tem miejscu zaznaczamy, że cytowany artykuł—to śmiały, obywatelski głos z jednej strony przeciwko niecnemu terroryzmowi pruskiego rządu, a z drugiej—wyrzut sumienia dla tych naszych poznańskich instytucji, które, jak świeżo „Sokół Poznański“, w obawie konsekwencji zgadzają się na „bierne poddaństwo“—na uległość.

Poszło to stąd, że galicyjskie sokolskie gniazda, z

Eug. Sokołowski.

5)

## Listy z podróży.

Bolonja.

O radości! jeszcze raz powtarzam, a piszę to szczerze, wstępując w progi bolońskiej wszechnicy, tej pramacierzy wyższej nauki w Europie, raduję się wspomnieniem, bo w niej, jak nadmieniałem, sam się uczył i uczył innych—Kopernik! Ale staruszka—pramacierz cieszy się samą rzeczywistością, bo widokiem swego liczego i bujnego potomstwa.

Wszakże to dopiero od 50 lat wolne i zjednoczone, ale dość małe i, w porównaniu z innymi mocarstwami, niezamożne Włochy obecnie liczą już 21 (!) uniwersytetów, do tego naogół zasobnie wyposażonych, troskliwie ciałem profesorskiem obsadzonych, z pełną autonomją swej szkolnej organizacji.

Liczne zaś ich instytuty techniczne, akademje artystyczne i wyższe zakłady rolnicze, a w tej liczbie i świetne, jak np. w Medjolanie, Rzymie, a zwłaszcza w Tiburze pod Neapolem dopełniają obrazu zadowolenia, szczęścia bolońskiej, pierwszej w Europie wyższej uczelni, służącej godnie, od bez mała 1000 lat aż dotychczas, świętej sprawie oświaty.

Szczęśliwe są Włochy, bo już mają doskonale zorganizowaną wyższą naukę, a ta dopiero, według mego

zdania, jest w stanie dokonać cudu, czyli, mówiąc słowami Staszica, „oświaty ludu“, a ten jako taki dokona dzieła.

Nie można przecież marzyć o dobrej szkole ludowej bez dobrych nauczycieli, a znów ci, to produkt całej syntezy wyższego szkolnictwa kraju. Głośny pruski frazes, że pod Sedanem pobił Francuzów niemiecki nauczyciel ludowy ma rację bytu, o ile nauczyciel ten wyprowadza swój rodowód z potężnej rodziny znakomitych myślicieli i pedagogów niemieckich, jak Lessing, Fichte, Fröbel (szwajcar), Herbart i szereg innych.

A genjusz obywatelskości naszego Staszica może właśnie w tem najwięcej zabłysnąć, iż będąc „kochankiem polskiego ludu“, on jednak temu ludowi oddał tylko połowę swego majątku—kawał hrubieszowskiej ziemi, gdy drugą część przeznaczył na gmach Tow. Przyjaciół Nauk—na stałe siedlisko wyższej wiedzy kraju w jego stolicy—(dzisiejszy gmach 1-go Gimn.)

Nic więc strasznego, że dzisiejsze Włochy mają naogół jeszcze 60 procent analfabetów, wszakże posiadają już znakomite wyższe zakłady naukowe. A tak samo jak doskonale ich instytuty rolnicze wprost w oczach podnoszą gospodarkę włoskiej wsi, jak techniczne—przemysł i dostatek wśród szerokich miejskich mas, tak tamte 21 uniwersytetów zrobią prędko swoje w zakresie umysłowości ludu.

Szczęśliwe są więc Włochy, bo mają przed sobą jasną i pewną przyszłość, a podobno samo szczęście

powodu 25 lecia „Sokoła Poznańskiego“, przygotowywały się do gremjalnej wycieczki do Poznania. Tymczasem jubilat w grzecznych słowach, „w celu— jak pisał— odsunięcia nie przykrości, ale szkody jakiejś wielkiej od „Sokoła Poznańskiego“, zawiadomił galicyjskie gniazda, aby te „nie wysyłały delegacji, jeżeli to zamierzały“. Owe „szkody jakiejś wielkie“ suponowały się wobec tego faktu, że delegatów galicyjskich, jak to głosiły „otrzymane wiadomości“, rząd pruski poczytywałby za „natrętnych“ i odstawiłby ich wprost z dworca w Poznaniu do granicy“.

Owóz „Sokół Polski“ w doskonale motywowanych postulatach uderza na:

1) Niesłychany w dziejach cywilizowanych państw fakt: groźby brutalnej akcji względem cudzoziemskiej delegacji na uroczystość charakteru kulturalnego.

2) Tchórzostwo „Sokoła Poznańskiego“, który wobec najbardziej nieprawnej administracyjnej groźby ugina karku milczący, odwołuje tamte delegacje i tym sposobem toleruje żoldacką brutalność pruskiego junkra.

3) Wskazują, że gdyby administracja pruska ośmieliła się spełnić swoją zapowiedź, to na plac wystąpiłaby już nie „delegacja sokolska Galicji“, a „nadużycie międzynarodowego prawa“—prawa Austriackiego Cesarstwa“.

Tego rodzaju „bierne poddaństwo nie zażegna „niebezpieczeństwa dla poznańskiego „Sokoła“, jako instytucji polskiej, w razie, jeżeli z jakichkolwiek powodów rząd pruski uzna egzystencję tegoż w granicach swego państwa za niepożądaną.

Z naszej strony, upatrując w postępowaniu „Sokoła“ poznańskiego karygodne tchórzostwo i stawiając mu na oczy Wrześnię i Drzymałę—piszemy się całkowicie na

polega jedynie na dążeniu po tego rodzaju drodze... ku tym i innym wymarzonemu celom. Naród zaś bez wyższych szkół, to, jak mówią Słowacy, „naród bez budusznosti“—naród nieszczęśliwy—zatrąceniec.

Wchodzę.

W obszernym, uniwersyteckim przedsionku smągła, hoża podwika, z seksternami w rękę, a czarnymi brylantami w oczach, oczywiście dostrzegłszy moje „cudzoziemskie“ zakłopotanie, zapytuje grzecznie pierwsza:

—„Pewnie pan życzy sobie zwiedzić nasz uniwersytet, a w takim razie...“

I już po chwili wchodzę do opróżnionych o tej godzinie sal wykładowych, niewielkich, wygodnie urządzonej amfiteatrów. Zwiedzam naukowe pracownie, b. bogate zbiory przyrodnicze, lokale zebrań studentów i profesorów i t. p... A wszędzie jasno, czysto, przestronnie, czasem pięknie, zasobnie, a przez to wesoło, a tego, co się nazywa „Kazionszczyzna“, u nich ani śladu.

Po pewnym czasie, gdy opuściwszy korytarze głównego korpusu, mineliśmy śliczny, podwórzowy, otwarty ogródek tego dawnego pałacu Cellesich, dziś pałacu bogini Wiedzy, przed starymi oddrzwiami usłyszałem:

—„Teraz idziemy do naszej kochanej biblioteki“.

No, i czyż nie miałem prawa, jak to uczyniłem, nazwać szczęśliwą tę pramacierz—Wszechnicę bolońską, skoro jej pra-prawnuczki, w bujnych latach swej młodości,

silny, obywatelski i celowy protest zaatlantyckiego „Sokoła“.

A gdy i w książkach dla panien i dla dzieci powtórza się dzisiaj zwrotka Nietschego „Sei hart!“ o potrzebie siły, a tej doszukuje się pedagogja przedewszystkiem w sobie, w naszej duszy, to niech sokoli poznańscy zapamiętają, że tą „siłą filarną“ duszy jest przedewszystkiem—odwaga, zawsze odwaga i jeszcze raz odwaga!

E. S.

### Remont budynku Straży Ogniovej.

Straż Ogniova Ochotnicza otrzymała od miasta budynek, jako miejsce schronienia dla instrumentów ognio-wych. Budynek ten co kilka lat reperuje się w sposób, o jakim prawdopodobnie nikt nigdzie w Europie nie słyszał.

Przed paru laty były porobione poprawki wewnątrz, ale widocznie *dla oka* zostawiono dziurawy dach. Woda zaciekała przez sufity i lała się na podłogę. W rezultacie tynk z sufitów poopadał, podłoga zgniła i piece się rozwalily. W tym roku zrobiono nowy dach, poreperowano sufity i pobielono ściany, *dla oka* zostały rozwalone piece i zgniłe podłogi.

Gdyby tylko chodziło *o oko*, Straż mogłaby dalej zachwycać się ruinami remizy, niestety—chodzi tu o coś ważniejszego.

Piece w remizie urządzone w celu ogrzewania powietrza w sali do takiej temperatury, żeby woda w beczkach i szprycach w zimie nie zamarzała. Podłoga zaś istnieje po to, żeby koła instrumentów nie grzęzły w błocie, co utrudnia, a nawet uniemożliwia szybką mobilizację taboru w czasie pożaru.

przy słowie „uniwersytet“ dodają „nasz“, a przy „Biblijotece“ —„Kochana“.

Tak. „Nasz uniwersytet“. A moja, bujna życiem, nadobna przewodniczka miała prawo to głośno powiedzieć, bo przedewszystkiem wiadomo, że w bolońskim uniwersytecie już ongi—ongy wykładały z katedr i kobiety, a w ich liczbie sławna Novela d'Andreo, która prowadziła wykłady swoje z poza zasłony, aby czar jej bajecznie pięknego oblicza nie przeszkadzał słuchaczom, nie tłumił w nich uwielbienia dla jej mądrych słów.

Tak „Nasz to uniwersytet i nasza kochana to biblijoteka“, mówią o nich włoski, a w tych słowach stwierdzają swoje prawa do równorzędnego stanowiska z mężczyzną na polu ogólnoludzkiego człowieka.

Nasz uniwersytet! oto już owoce pamiętnego, pierwszego okrzyku Nory—tej bohaterki dramatu Ibsena: „*Jestem także członkiem ludzkości*“.

Ponadto nie zapomnijmy, że właśnie na tej „Ziemie włoskiej“ już z górą przed stu laty polskie kompanje, wcielone przez pierwszego konsula w skład armji tokańskiej, w obliczu Mantui—Przesławne Forestieri—na ramieniu miały złotem haftowane słowa: „Gli uomini liberi sono fratelli“—wszyscy wolni ludzie są braćmi. Wszyscy—więc i kobiety mają równe prawa obywatelskie.

Cel ten został chybiony—rozwalone piece nie dadzą pożądaną temperaturę, a zgniła podłoga, w którą formalnie wpadają koła instrumentów, uniemożliwia wyciągnięcie ich z remizy. Czekać na nowy remont parę lat, znaczy uniemożliwić przybycie taboru na początek pożaru, a każdy rozumie, że to przedewszystkiem decyduje o losach płonących budynków.

Znamy energję p. Prezydenta, ale widocznie i jego coś krępuje, jeżeli pozostawia podtrzymywaną przez niego Straż w takim stanie.

Gdyby te porządki widział ktokolwiek z zachodniej Europy, nie uwierzyłby, że istnieje u nas jakaś opieka nad miastem.

### O D E Z W A

Suwalski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego otrzymał od Głównego Zarządu w Warszawie odezwę z programem w sprawie mającej się tam odbyć (w Warszawie) wystawy „Krajobraz polski“, której program ma zaszczyt zakomunikować za pośrednictwem „Tyg. Suw.“, swym członkom oraz miłośnikom krajoznawstwa rodzinnego:

„Zależność człowieka od przyrody kraju, przezeń zamieszkiwanego, wykazana szczegółowo przez historyków i geografów, stanowi najwładźniejszy bodaj temat wszelkich dociekań krajoznawczych. Przyroda ta stanowi to tło, tę glebę, na których człowiek wyrósł i ukształtował się tak w swej istocie fizycznej, jak i w strukturze duchowej. Z niej on czerpał, czerpie i po wsze czasy czerpać będzie umiejętną ręką środki swego bogactwa materialnego, z niej chłonie natchnienie, bodźce do swych produkcji duchowych.

To też badania przyrody ojczystej, jej jak najgłębsza analiza stanowić musi podwalinę krajoznawstwa dzisiejszego. Do zadań tych musi być powołana florystyka i faunistyka, mineralogia i geologia tak w swym czystym, naukowym zakresie, jako też i w granicach zastosowania praktycznego.

Przy poznawaniu nieznanego człowieka przedewszystkiem zwrócić musimy i zwracamy uwagę na jego oblicze, by z niego wyczy-

A zresztą to tam, na ziemi Italskiej przed 19 wiekami rozległ się—za czasów Nerona po raz pierwszy głos proroka nowożytnej kultury—poganina Seneki „*Homo homini sacer!*“ Człowiecze, uszanuj w człowieku świętość!

Uszanuj więc, mężczyzno, w kobiecie boskość, bo z męskich ust Emmanuela Kanta padło przecież, że dopiero mężczyzna i kobieta tworzą człowieka. A rozumiemy to w ten sposób, iż kobieta—człowiek wniesie pod dach ludzkości te wielkie przymioty swego ducha, których brak mężczyznom: dobroć, zaparcie się, czystość, wytrwałość w cierpieniu, subtelność uczuć i... piękno, które jak mówi Norwid—jest widocznym kształtem miłości. Daj więc jej „chłopie“ możność stania się „najlepszą swoją połową“, otwórz jej podwoje nauki i daj równorzędne z tobą prawa do pracy, a stąd i wynagrodzenie zarobku. A że kobieta ponadto nie posiada szlachetnej tradycji przelewania krwi bratniej i nigdy nie uprawiała tyraństwa, przemocy, przeto, wszedłszy jako składowa część w człowieka, choć po części zneutralizuje bestjalność, dziś jeszcze żywą, mężczyzno.

Oto zapowiedź czego dosłyszałem w krótkich, a szczyrych słowach mojej przewodniczki: „Nasz uniwersytet—Nasza kochana biblioteka“!

Bodajto w parze, jak u tej—iskry w oczach, promienie w umyśle.

tać tajemki jego duszy, upodobań, uzdolnień, jego składniki życia fizycznego i duchowego. Powierzchnowy rzut oka na oblicze człowieka ułatwia nam niekiedy dokładniejsze jego poznanie.

Krajobraz dla człowieka, umiającego nań patrzeć, czytać z niego i rozumieć go—jest takim właśnie *obliczem* ziemi.

Od krajobrazu zaczynać się muszą najbardziej nawet zmużone studia fizjograficzne.

Lecz krajobraz ma i inne niemniej doniosłe znaczenie—on decyduje o *pięknie* przyrody ojczystej, on jest źródłem najczystszych wzruszeń estetycznych, z niego rodzą się wszelkie produkcje artystyczne.

Polskie Tow. Krajoznawcze, podejmując różnostronne prace krajoznawcze, oczywiście nie mogło pominąć materiału, jaki zilustrować może *krajobraz polski*.

Bogate zbiory fotograficzne Centralnego Muzeum Krajoznawczego, oraz gromadzone materiały krajoznawcze licznych Oddziałów Prowincjonalnych Towarzystwa, wreszcie kolekcje prywatne członków Tow. Krajoznawczego ośmieliły komisję fotograficzną do podjęcia myśli urządzenia w Warszawie wielkiej wystawy p. t. *Krajobraz polski*.

Zwracając się niniejszem z gorącą prośbą o współdziałanie do wszystkich, by posiadaniem fotografiami, obrazami, sztychami lub rysunkami przyczynić się chcieli do jak najbogatszego zobrazowania kraju naszego pod względem krajobrazowym, Komisja fotograficzna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zakreśliła projektowanej Wystawie program następujący:

I. *Krajobrazy ogólne*, dające pojęcie o typowych widokach, właściwych poszczególnym okolicom kraju, obserwowanych wśród: 1) pól, 2) lasów, 3) wsi, 4) miast, 5) gór, 6) stepów, 7) jezior, 8) bagien i łąk.

II. *Krajobrazy szczegółowe*, ilustrujące poszczególne składniki krajobrazu, a więc ilustracje charakteryzujące:

A. *Roślinność*: 1. typowe grupy roślin krajowych lub ich poszczególne okazy.

2. obrazy, charakteryzujące zależność szaty roślinnej od charakteru zarośniętego terenu: a) przy wodzie, b) w wodzie, c) na bagnach, d) w gęstwinach leśnych, e) na brzegach leśnych, f) na pustkowiach i wśród pól, h) wśród mokradel, i) przy drogach, j) na miedzach.

3. okazy roślin lub ich zbiorowiska, pokierowane ręką człowieka: a) aleje i poręby, b) parki, d) ogrody, e) klomby, f) ogródki wiejskie, g) drzewa ochronne.

4. okazy roślin, ukształtowane pod wpływem światła zwierzęcego: roślinność pastwisk i drzewa rozrośnięte potwornie.

B. *Przyrodę martwą*: 1) pustkowie, 2) piaski, 3) skały, 4) głazy narzutowe, 5) diuny, 6) ilustracje, wykazujące na przyrodę martwą wpływ: a) wody: jary, grotty, odkrytki naturalne, rzeźba denudacyjna; b) roślinności—zarastanie; c) zwierząt: kretowiska, nory, gniazda; d) człowieka—przekopy, tunele, odkrytki sztuczne, groble, kurhany, grodziska, różne roboty ziemne.

7) wodę: a) jeziora, b) rzeki, c) stawy, d) łąchy, e) strumienie, f) wpływ na krajobraz wodny: aa) przyrody skalnej: namuliska, wyspy, mielizny, wodospady; bb) roślinności—zarastanie jezior i rzek, zwały leśne; cc) człowieka—kanały, regulacje, groble.

III. *Siedziby człowieka i jego pracę*, ich wpływ na charakter krajobrazu:

a) czem u nas człowiek krajobraz *zdobi*: 1) w mieście, 2) na wsi, 3) na polach, 4) w lasach, 5) na łąkach, 6) na drogach.

b) Czem u nas człowiek krajobraz *szpeci*: 1) w mieście, 2) na wsi, 3) na polach, 4) w lasach, 5) na łąkach, 6) na drogach.

IV. *Krajobraz w czterech porach roku*.

V. *Retrospektywne zbiory krajobrazów polskich*:

a) ilustrujące dawniejsze środki techniczne rysunkowe i malarzkie;

b) obrazujące dawniejszy stan krajobrazów.

Oprócz krajobrazów, przedstawionych na Wystawie w płaszczyźnie, Komitet projektuje urządzać wystawę panoramiczną zdjęć stereoskopowych.

Na wystawę nadsyłane być mogą:

I. zdjęcia fotograficzne dowolnego formatu i wielkości, wykonane na papierze, nienaklejonym na karton, a co najwyżej osa-

dzone w passe-partout. 2. Rysunki ręczne. 3. Obrazy. 4. Klisze fotograficzne. 5. Odbitki lub klisze stereoskopowe.

Od wszystkich nadesłanych ilustracji Komitet, kwalifikujący eksponaty do umieszczenia na Wystawie, wymagać będzie:

1. aby posiadały na odwrotnej stronie lub na dołączonych kartkach szczegółowe wyjaśnienia treści każdej ilustracji, jej miejsce pochodzenia, datę zdjęcia (przynajmniej rok) i nazwisko oraz szczegółowy adres wystawcy.

2. aby oznaczone były numerem porządkowym.

Termin nadsyłania wypełnionych deklaracji—dn. 15 września 1911 r., nadesłania zaś eksponatów—15 października.

Za nadesłane zbiory, ilustrujące krajobraz polski w ilości nie mniejszej od 10 egzemplarzy, oraz wyróżniające się umiejętnym ujęciem treści krajoznawczej i artystycznym wykonaniem—Komitet wyznaczy nagrody w postaci dyplomów honorow., dyplomów uznania i listów pochwalnych.

Komitet zastrzega sobie prawo reprodukcji eksponatów wyróżnionych lub nagrodzonych.

Adres Komitetu wystawy „Krajobraz Polski”: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 29, m. 1.

Osobom zainteresowanym w pomienionej wystawie Oddział Suw. Tow. Kraj. służyć może jednym egzemplarzem programu drukowanego, z deklaracją na wysłanie okazów na wystawę.

Prezes oddziału *St. K. Lineburg*. Sekretarz *Fr. Zagórski*.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Ze szkół.** W gazecie „Russk. słowo” znajdujemy obszerną korespondencję z Symferopolu, komentującą fakt istotnie bardzo a bardzo znamienity.

Istnieje przy tamtejszym rządowym gimnazjum żeńskim komitet rodzicielski. Niedawno komitet ten zwrócił się do władz szkolnych z uwagą, że może należałoby uwolnić od składania egzaminów te uczennice, które w ciągu całego roku wykazały wyjątkowe uzdolnienie i pracowitość, oraz posiadają zdania, świadczące o wzorowym uczeniu się i prowadzeniu.

Cóż za odpowiedź otrzymał komitet rodzicielski symferopolski? Najpierw egzaminy poszły utartym trybem, nie licząc się ani na jotę z opinją rodziców, a następnie, z rozporządzenia p. ministra oświaty, komitet rodzicielski rozwiązano, za mieszanie się do spraw, nie podlegających kompetencji rodzicielskiej. P. minister Kasso uznał interwencję rodziców za—niepożądaną.

Gazety warszawskie zgodnie podają, że, pomimo manifestu Narodowej Demokracji, ilość uczniów, wstępujących do szkół polskich, niepomniernie wzrosła, a rosyjskie „Utro” donosi, że z powodu dużej ilości kandydatów urządzono egzaminy konkursowe do klasy wstępnej i pierwszej.

**Pierwszy międzynarodowy kongres pedologiczny** odbył się w Brukselli 20 sierpnia.

**Zjazd kupców kolonialnych.** Dowodem zainteresowania się tym zjazdem jest stosunkowo znaczna liczba, bo 112 osób, które zgłosiły udział w zjeździe. Już na samo otwarcie stawiło się przeszło 100 osób.

**Wykup kolei Warsz.-Wiedeńskiej.** Warszawskie gazety donoszą na podstawie pewnych informacji, że istotnie ministerjum skarbu opracowuje obecnie warunki skupu przez rząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Projekt ma być rozpatrywany wkrótce przez Radę ministrów.

**Kalisz—Władywostok.** Zarządy kolejowe otrzymały wiadomość o nowej osobowej komunikacji bezpośredniej kolejowej i parostatkowej od Kalisza do Aleksandrowa przez Moskwę, całą Syberję, do Kanady. Pociągi z Władywostoku będą szły do Londynu przez Moskwę i Warszawę, do Berlina przez Wierzbołowo i do Paryża przez Warszawę lub Wierzbołowo.

**Dom polski w Berlinie.** Zawięzało się T-wo w celu zbudowania w Berlinie „Domu polskiego”, w którym mają się mieścić klub, biblioteka i sala gimnastyczna „Sokołów” polskich.

**Nowe pismo.** W dniu 28 sierpnia w Wilnie wyszedł z druku pierwszy numer pisma tygodniowego ilustrowanego, społeczno-literackiego, p. t. „Tygodnik Nowości”.

**Pierwszy wójt-socjalista w Galicji.** Namiestnictwo lwowskie odrzuciło wniesiony niedawno protest przeciw wyborem do Rady gminnej w gminie Rakowicach pod Krakowem, gdzie większość radnych stanowią socjaliści. Rada przystąpi wobec tego do wyboru wójta; będzie to pierwszy wójt socjalistyczny w Galicji.

**Tow. gniazd sierocych.** W pierwszej połowie września ukonstytuowany będzie zarząd nowego Towarzystwa gniazd sierocych, zalegalizowanego przez władze w d. 16-ym sierpnia r. b.

Sieroce gospodarstwo ma być wzorową fermą, utworzoną na 30—50 morgach, zaopatrzoną we wszystkie potrzebne maszyny i urządzenia, aby przykładem swoim siał mogło kulturę wśród włościan-sąsiadów.

W jednym takim gnieździe jest miejsce stale tylko dla dziesięciorga sierot.

A że dzieci, potrzebujących opieki, jest dużo, że w kraju naszym potrzeba zapalić ogromną ilość ognisk kultury, jeśli się ma stać nam jaśniej na duszy, więc siły jednostek, chociaż bardzo bogatych, nie mogłyby podołać potrzebie. Trzeba zrzeszonej akcji społecznej.

Deklaracje na ofiary przyjmuje każdy z członków organizacyjnego komitetu.

Składka członkowska Tow. gniazd jest niewielka: kto jednorazowo wpłaci 100 rb. lub co rok dawać będzie po 5 rb., ten nosi tytuł członka *wspierającego*. Członek *dożywni* ma dać 500 rb.

A kto złoży na wieczysty kapitał Gniazda 3,000 rb., ten otrzyma tytuł członka *założyciela*. Dochody od takiego imiennego fundacyjnego kapitału, ulokowanego na fermie Gniazda sierociego, starczą na stałe utrzymywanie jednego sieroty.

**Zaginiony.** Upraszam pisma polskie o powtórzenie niniejszego listu, Sz. Duchowieństwo o opublikowanie, a wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w odszukaniu mego syna. Syn mój wrócił niedawno z więzień i fortów warszawskich bardzo zdenerwowany. Za poradą lekarzy pragnąłem go leczyć w Karolinie, a gdy nie chciał tam jechać, być może popełniłem błąd, starając się użyć przemocy. Wówczas syn mój, zdenerwowany do ostatnich granic, uciekł i odtąd przepadł bez wieści. Wiem tylko tyle, że uciekł bez grosza, a zdaje się i bez paszportu, z postanowieniem skazania się na nędzę i tułaczkę, a nawet w ostateczności rzucić się pod pociąg lub do Wisły, a gdyby zabrakło mu odwagi na pozabawienie się samemu życia—symulować napad na pocztę lub coś podobnego, aby go zastrzelono.

Otóż ktoby w lesie, na wsi lub gdziekolwiek spotkał mego syna, błagam o udzielenie mu pomocy przez danie mu jakiejś niezbyt ciężkiej pracy i o natychmiastowe zawiadomienie nas, rodziców, co porabia i gdzie jest.

Pozatem upraszam o wyperswadowanie mu, że my rodzice nie mamy urazy do syna, że prosimy tylko o skomunikowanie się lub przybycie do nas, że chcemy mu posłać pieniędzy na pobyt, gdzie zechce, na leczenie lub na pomoc w utrzymaniu.

Syn mój ma lat 20, wzrostu wyżej średniego, ubranie ciemno-szare, beżowe, czapka stara, biało-żółta; na imię mu Bolesław. Jest to chłopiec bardzo dobry i inteligentny, skończył 7 klas, ruchy ma nerwowe, prędkie. Może ma przy sobie paszport, a może nie.

Wiadomość przesłać do Stowarzyszenia Rolniczego w Płocku.

*Bol. Zdziarski.*

## Na Ellis Island.

Kongres Stanów Zjednoczonych zarządził śledztwo w sprawie strasznych nadużyć, których widownią jest wyspa Ellis Island w porcie nowojorskim, gdzie przed wstąpieniem na ląd amerykański muszą emigranci wypełniać przeróżne przepisy. Również cała prasa zwraca się przeciwko generalnemu komisarzowi emigracyjnemu, Williamowi, który w srogi sposób stosuje i tak już surową ustawę emigracyjną.

Drastyczne szczegóły o nadużyciach, popełnianych na Ellis Island, podał w nowojorskim dzienniku „Morgenjournal” węgierski pisarz Juljusz Rudnyanszky, który przybył do Ameryki dla studjów i z błahych powodów przez 5 dni i nocy był internowany na Ellis Island. Gromady wychodźców, zmęczonych podróżą, pędzone są jak bydło do baraków więziennych. Lekarze rzucają się na przybyłych i każdemu po kolei rozdzierają powieki, aby stwierdzić, czy nie ma

jeglicy. Te same brudne palce dokonują tej czynności na zdrowych i chorych oczach. Zieloną kredką znaczy lekarz wychodźców, którzy przez brutalną straż popychani są poza inne ogrodzenie żelazne. Rodzice, małżeństwa, dzieci są rozdzielane w ten sposób w rozmaitych klatkach żelaznych.

Gromady po 400 do 500 osób mieścić się muszą w ciasnym baraku, nie mającym żadnej wentylacji. W niektóre dni przyjeżdża kilka tysięcy wychodźców i wszyscy umieszczani są w przepelnionych poprzednio barakach. Nikt nie wie, co go czeka. Ustawa jest, ale nad nią panuje samowola. Na noc mężczyźni są od kobiet odosobnieni. Łóżka zrobione są z płótna żaglowego, rozciągniętego pomiędzy czterema sztabami żelaza. Sześć łóżek parami znajduje się nad sobą. Rano, przy zamkniętych drzwiach i oknach odbywa się zmiatanie i polewanie podłogi i ścian rozmaitymi środkami dezynfekcyjnymi. Najwięcej emigrantów pochodzi z Rosji, Austrii, tudzież Włoch.

Trzy razy dziennie odbywa się karmienie więźniów. Potworne żywienie. Dozorcy wpędzają do sali 800 do 1000 osób. Brutalni posługacze rzucają talerze na stoły zabrudzone okropnie, poczem na wózkach wtaczają wielkie drewniane skrzynie. Potrawy znajdują się w kotłach. Pachołek ogromną chochlą napełnia od jednego razu 8 do 10 talerzy. Obrzydliwa woń starego tłuszczu wypełnia salę. Niejeden, pomimo głodu, nie może jeść tego pożywienia i, staniając się, wraca do więzienia.

Wtedy przychodzi druga grupa i zasiada do stołów i talerzy, okropnie zabrudzonych, gdyż o myciu i sprzątnięciu mowy niema. Znowu wtaczają się wózki i znowu pacholki rozdzielają straszliwą jakąś bryję. Dla płacących są stoły nakryte i względnie dobrze obsłużone.

„Niema tutaj—pisze Rudnyanszki—żadnego poczucia prawa. Lekarz wchodzi czasem i mruczy: „Wszystko zdrowe?“ Zanim jednakże ktoś może odpowiedzieć, eskulap już dawno jest za drzwiami. Wychodźca jest nawpół umarły, zanim sprawa jego dostanie się do komisji rozpoznawczej. Nie może zetknąć się z krewnymi, znajomymi, doradcą prawnym. Na reklamację otrzymuje następującą stereotypową odpowiedź: „Jak przyjdzie na ciebie kolej, zostaniesz przesłuchany. Jeżeli nie będzie żadnej przeszkody, to zostaniesz wpuszczony, a jeżeli będzie jaka przeszkoda, to i tak nic nie pomoże“.

Żadne błagania na nic się nie przydadzą. Niejeden burzy się, ale zupełnie bez skutku. Ku wieczorowi wszyscy są znużeni i z apatią poddają się losowi. Nazajutrz rozpoczyna się na nowo. Szczęśliwy, kto w ciągu dnia wydostanie się z niego. Będzie uciekał na oślep, usiłując wymazać z pamięci te straszne rzeczy. Czy dlatego ludzie nie wiedzą, co się dzieje na Elis Island? „Kur. Wil.“

## KORESPONDENCJE.

**Z Sopoćkiń.** Znany i powszechnie szanowany w Sopoćkiniach i okolicy d-r Wąsowicz stał się w tych dniach ofiarą ohydnej napaści.

Na doktora, powracającego z synem od chorego późno wieczorem, napadło kilku wyrostków, o ile można się domyślać, w celach jakiejś zemsty osobistej i drągiem zadało kilka uderzeń. Doktorowi Wąsowiczowi wybito 2 zęby i nadłamano szczękę, synowi skaleczono rękę i nadłamano w niej kość.

Napaść ta wywołała powszechne oburzenie i zgrozę, ponieważ doktora Wąsowicza znano jako człowieka zanego, pracującego z całym zaparciem się i oddaniem dla okolicznej ludności; napastnicy są to synowie miejscowych gospodarzy i służby folwarcznej, doktora znali, a rodziny ich korzystały nieraz z jego rad i pomocy.

Tego rodzaju zdziczenie obyczajów powinno zwrócić baczną uwagę tych, w którym ręku spoczywa władza nad porządkiem publicznym i należy się spodziewać energicznych kroków w celu ukrócenia podobnych napaści.

Jedną z głównych przyczyn zdemoralizowania młodzieży jest, jak zawsze, brak odpowiednich szkół i opieki wychowawczej dla wiejskiej ludności.

Kilkanaście dni temu wybuchł pożar we wsi Silwanowce, niedaleko Sopoćkiń. Pastwą płomieni padło 15 domów i 16 stodół i ogień byłby się dalej szerzył wobec zupełnej bezradności mieszkańców, gdyby z pomocą nie pośpieszył p. Józef Górski z odległego o kilka wiorst Świacka. Przy pomocy przywiezionej z fabryki sikawki udało mu się wraz z przybyłymi ludźmi opanować ogień i w ten sposób ocalić resztę wsi.

Dawne, skupione przy jednej ulicy, ze słomianymi dachami wsie stają się coraz częściej pastwą płomieni i wszelki ratunek ich jest prawie niemożliwy. Czas wielki, aby mieszkańcy ich zrozumieli, że we własnym interesie powinni przyspieszać kolonizację i budować się na oddzielnych zagonach.

## KRONIKA.

**Ze szkół.** Zajęcia w Szkole Handlowej rozpoczęły się w ubiegły poniedziałek. O godz. 10 odbyło się pierwsze nabożeństwo w nowym roku szkolnym, na które zgromadziła się młodzież Szkoły Handlowej i pensji p. Żulińskiej. Po mszy św. podniósł przemówił do zebranej młodzieży ks. prefekt. Podczas nabożeństwa grał na skrzypcach p. Jaśkowski oraz na wiolonczeli uczeń Szkoły Handlowej Chmielewski.

Istniejące w Suwałkach gimnazjum żydowskie z powodu braku funduszków zawiesiło wykłady. Zarządzający szkołą p. Szwarcman wyjechał.

**Ze Straży Ogniowej Ochotniczej.** Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej wyjednał pozwolenie na urządzenie zabawy i loterii fantowej na korzyść Straży w ogrodzie miejskim. Zabawa odbędzie się dnia 17 września, a o ile pogoda dopisze, publiczność suwalska, jak mamy niepłonną nadzieję, pośpieszy gromadnie, aby dla siebie znaleźć rozrywkę, a Straży pośpieszyć z pomocą.

**Z sądów.** 14 września kończą się ferie sądowe i rozpoczyna się zwykła kolej sesji cywilnych i kryminalnych po dwie w tygodniu. Sesje wydziału cywilnego odbywać się będą we środy i piątki, kryminalne przeważnie we wtorki i czwartki.

**Podziękowanie.** W dniu 20 sierpnia grono osób, należących do Kółka Rolniczego Sejneńskiego, za odpowiednim zezwoleniem władzy—urządziło wycieczkę do Świacka pp. Górskich. Uczestnicy, ujęci gościnnością pani Piotrowej Górskiej i szczegółowymi objaśnieniami, udzielonemi przez pp. Józefa i Bolesława Górskich, p. Filipowicza i całą administrację, która z zupełną chęcią i gotowością ułatwiała zwiedzanie wszystkich działów gospodarczych, składają wszystkim serdeczne „Bóg zapłać“.

**Wycieczki krajoznawcze.** Suwalski Oddział P. Tow. Krajoz. ma zaszczyt zawiadomić, że w niedzielę, d. 10 września, o g. 11-ej wyruszy wycieczka końmi do jeziora Wigierskiego i łodziami na wyspę. Składka wynosi od osoby 50 kop. Punkt zborny—przed cukiernią p. Kottowskiego.

W czasie ubiegłych wakacji odbyło się kilka wycieczek, poświęconych poznaniu pojezierza Augustowskiego. Liczne zdjęcia fotograficzne z tych ekskursji wskazują

nam, jak piękne posiadamy okolice, lecz niestety zbyt mało znane w Królestwie.

W zapowiedzianej wycieczce Krajoznawczej na dzień 3 września przyjęło udział trzydzieści kilka osób. D-r Rydzewski w sposób popularny i dostępny objaśnił zebranym geologiczną budowę okolic Suwałk, ilustrując prelekcję licznymi przykładami. Po wyrażeniu gorącego podziękowania prelegentowi-organizatorowi, wycieczkowicze późnym wieczorem powrócili do Suwałk. Pożądaniem byłoby częstsze urządzenie wycieczek przez T-wo Krajoznawcze.

**Patronat więzienny.** Zarząd patronatu nad więźniami ma zamiar urządzić w połowie września zabawę kwiatową na korzyść tej instytucji, dotychczasowe bowiem środki są tak skromne, że wszelka jej działalność ogranicza się na groszowej pomocy dla uwolnionych z więzienia.

#### O F I A R Y:

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. G. Zabłocki—150 rb., Fr. Wańkowicz (z Kniaziówki)—25 rb., d-r S. Korewo—500 rb., Marja Górka—1000 rb., Edward Mórski—1000 rb., Artur Bergeman—25 rb.

##### Na Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Jako gwarancję do 300 rb. na lokal dla Muzeum złożyli na ręce p. St. K. Lineburga: pp. St. K. Lineburg—10 rb., St. Stanisławski—10 rb., Z. Gąsiorowski—10 rb., A. Hryncewicz—10 rb., J. Bortkiewicz—5 rb., G. Zabłocki—10 rb., W. Hołub z Sejn—10 rb., d-r L. Zmitrowicz—10 rb., H. Brzosko—10 rb.

### Ogłoszenia.

#### CHCĘ KUPIĆ!

posiadłość ziemską niedaleko od stacji kolejowej, niedaleko miasteczka, w którym znajduje się: doktor, apteka, poczta i telegraf. W owej posiadłości, zamierzonej do kupna, wymaganem jest: staw, jezioro lub rzeczka, parę włók młodego lasu i około dziesięć włók dobrej ornej ziemi z łąkami, dom mieszkalny starszylachecki, ogród owocowy, zabudowania gospodarcze w dobrym stanie. Pożądany jest żywy i martwy inwentarz gospodarczy, z warunkiem, aby owa posiadłość przynosiła czystego dochodu około 2500 rb. rocznej dzierżawy, na kupno której przeznaczam około 25000 rb. oprócz paru tysięcy długu bankowego. Łaskawe oferty ze szczegółowym opisem, podaniem swego adresu, oraz marszrutę, proszę nadsyłać pocztą, adresując: m. Wilno, poczta główna, poste-restante, okazicielowi rubla № 709155.

## ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

# „W E R A”

Cena 15 kop.

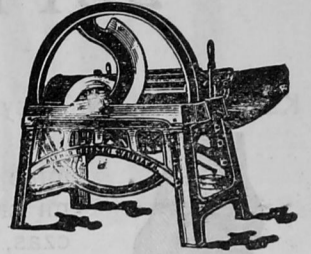
Sprzedaż główna M. FEILCHENFELDA

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

## KONKURS Sieczkarń i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

### NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

### E. H. BENTALL & Co.

Odnaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonale wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

## ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

### Wiadomem jest całemu światu,



że na PIEGI, PRYSZCZE, WAGRY, mokre i suche LISZAJE, KROSTY i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane i uznane przez powagi lekarskie

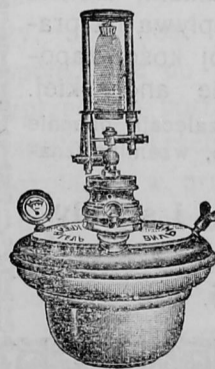
### MYDŁA ks. KNEIPPA

Z powyższą etykietką i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

*Niedzwiedz*

Reprezentant M. NIEDŹWIEDŹ, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07

### ZUPEŁNA ZMIANA GAZU i ELEKTRYCZNOŚCI.



Specjalnie dla oświetlenia wewnętrznego.

Lampa naftowo-żarowa „Meteor” № 20

jest nie do zastąpienia, jako w cenie przystępne, tanie w eksploatacji, silne i przyjemne źródło światła. Siła światła od 350—1200 świec. Jest niezbędna dla oświetlenia sklepów, mieszkań, koszar, pracowni, warsztatów i t. p.

LATARNIE żarowe dla oświetlenia zewnętrznego najnowszej konstrukcji.

LAMPY żarowe dla latarni czarnoksiężskich, dla fotografowania, dla połowu ryb i t. p.

ŻĄDAJCIE KATALOGÓW.

**TEODOR KREJNGEL, W Ino,**

Fabryka lamp żarowych i latarni.

Skład centralny u M. J. MISZYNA w Moskwie.

Wystrzegać się podrobionych.

# ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE! TO NIC NIE KOSZTUJE!

12—13

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Długi czas cierpiełem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedoleźnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30 zgorą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

**UWAGA.**—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

**M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Shoe Lane, London, England.**

## HEMOROIDY

radycznie i szybko  
leczy, wstrzymuje  
krwawienie zatwierdzone przez Depar-

tament Medecyny za № 4155

najlepszy środek

## „RATELIN HEBDY“

zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.

Sprzedaż w składach i aptekach.

## MATKI

spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie

mączką odżywczą „**BANIOL**“ aptekarza

a same osądzicie o dodatnim wyniku. Przeździeckiego

## BANIOL

wzmacnia organizm, ułatwia  
zabkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

## BANIOL

z mąki owocu banana zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ**,  
Warszawa, Wspólna 5.

# Parniki

do parowania paszy

oryginalne

## VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jeszcze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

## ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

## Kursy pedagogiczne-freblowskie Sachockiej

dla freblówek, ochraniarek, bon, wychowawczyń. Krójszycie, guzikarstwo, koszykarstwo, slöjd. Konwersacja francuska, niemiecka. Po ukończeniu kursów patenty z prawami. Warszawa, Wilcza 28.